

Ginie chrześcijańskie rzemiosło kobiece

90 procent warsztatów krawieckich, bieliźniarskich i modniarskich w rękach żydowskich

Z rozpoczynającym się rokiem szkolnym wracamy obecnie w okres stopniowego urzeczywistnienia nowego ustroju szkolnego, który dąży do postawienia szkolnictwa zawodowego na jednakowym poziomie ze szkolnictwem ogólnokształcącym.

Gimnazja zawodowe krawieckie, mechaniczne, elektryczne, krawieckie bieliźniarskie nie zamykają już młodzieży drogi do dalszego kształcenia się. Absolutnie otrzymuje natychmiast po ukończeniu szkoły stopień czeladniczy i może samodzielnie zarabkować — jeśli chce pójść na wyższe studia. Całokształt reformy ma przekonać rodziców i młodzież że szkoła zawodowa nie jest bynajmniej szkołą „niższego gatunku” przeznaczoną jedynie dla matołów lub niepoprawnych leniuchów.

Gimnazja zostały otwarte. Pozostaje kwestja najważniejsza: czy młodzież będzie wstępować w ich progi ochotnie, czy istnieje pęd do rzemiosła — w okresie przesylenia siłami ludzkimi wszystkich innych zawodów i jednocześnie stałego braku fachowców w dziedzinie techniki, handlu i rzemiosła? Z zapytaniem tym zwracamy się do jednej z przedstawicieli rzemiosła krawieckiego. Odpowiedź jaką usłyszeliśmy nie napawa niestety zbyt optyczną.

MILJON ZŁOTYCH OBROTU

Rzemiosło kobiece w 4 zasadniczych działach: krawiectwie, modniarstwie, bieliźniarstwie i gorsciarstwie ma przed sobą duże szanse rozwojowe. W samej Warszawie wobec stałego przyrostu ludności i licznych przybyszów z prowincji zjeżdżających do stolicy po zakupy — zapotrzebowanie na suknie, płaszcze, kostjomy, gorsety, bieliznę, kapelusze jest ogromne. Na Marszałkowskiej, Wierzbowej, Nowym Świecie wyrastają ostatnio jak grzyby po deszczu firmy konfekcyjne i rozwijają się doskonale. Za dowód niech służy fakt, że mimo kryzysu — obroty w pewnym magazynie sukien wyniosły w r. bież. około miliona zł.

Niestety — są to wszystkie firmy żydowskie. Nie mamy w Warszawie ani jednej poważniejszej firmy konfekcyjnej chrześcijańskiej, te bowiem które istnieją biorą również robociznę i gotowy towar od Żydów. Zalew żydowskiego w rzemiosło kobiecym dochodzi —

zwłaszcza w gorsciarstwie i modniarstwie do 90 proc. i jeśli tak dalej pójdzie w ciągu 10—12 lat kobiece rzemiosło chrześcijańskie zniknie zupełnie.

4 RAZY WIĘCEJ ŻYDÓWEK

Czemu tak się dzieje? Mamy tu do zaobserwowania b. ciekawe zjawisko. Np. na kursy kroju i szycia zgłaszają się ostatnimi czasy masowo Żydówki — panny z inteligencji, córki lekarzy, inżynierów, profesorów. Mają matury, znają po kilka języków obcych — mimo to garną się do rzemiosła. Zdobyte wykształcenie, wrodzony żydowski spryt handlowy i solidne przygotowanie fachowe zapewniają im przewagę nad koleżankami — chrześcijankami. Polki z maturą na kurs szycia się nie zapisują — tylko na uniwersytet — do szkół zawodowych idą tylko dziewczęta z niższym cenzusem, mało przygotowane do życia i swego zawodu.

Z kobiecych organizacji żydowskich wysuwa się rok rocznie po kilkaset znakomicie i wszechstronnie przygotowanych rzemieślniczek. Stow. „Ort” posiada pierwszorzędne siły fachowe, na cele nauczania rzemiosła płyną z zagranicy od żydowskich bankierów i filantropów grube pieniądze. Rezultat ten — że w Izbie Rzemieślniczej do egzaminów na karty rzemieślnicze staje 50 Żydówek — a 8—12 chrześcijanek. W tej proporcji kształtuje się mniej więcej roczny przyrost kwalifikowanych sił rzemieślniczych — 4 razy więcej Żydów niż chrześcijan.

ŻYD PRZEDSIĘBIORCĄ — POLAK CHAŁUPNIKIEM

Z chwilą uzyskania praw rzemieślniczych Żydówki otwierają luksusowe magazyny mód, wytwórnie sukien, bielizny, gorsetów. Znały nie tylko swój fasz, ale mają kompletne przygotowanie handlowe (znajomość prawodawstwa, buchalterii, towaroznawstwa i t. p.) bez którego prowadzenie większego warsztatu czy przedsiębiorstwa wobec labiryntu spraw podatkowych ubezpieczeniowych, kalkulacyjnych i t. p. jest nie do pomyślenia. Współczesny rzemieślnik musi nie tylko znać swój fach — ale przede wszystkim być przygotowanym do walki. W okresie ostrej konkurencji sprawa racjonalnej kalkulacji, umiejętnego prowadzenia interesu jest kwestją „być albo nie być”

każdego kupca czy rzemieślnika. Takie właśnie przysposobienie mają Żydzi, nie mają go chrześcijanie. I dlatego żyd-rzemieślnik staje się z reguły przedsięwzięciem zatrudnia u siebie kilkudziesięciu pracowników i zarabia kokosy — rzemieślnik chrześcijanin zostaje chałupnikiem i pracuje w cudzym przedsiębiorstwie za śmieszne grosze. Nic dziwnego, że zniechęca się do takiej roboty, że wytwarza się w naszym społeczeństwie nie-

śluszną opinią o nieopłacalności rzemiosła. Rzemiosło kobiece ma przyszość przed sobą. Trzeba tylko otrzaskać się z przesądami, trzeba by maturzystki przestały się wstyżać pracy w rzemieślniczym warsztacie. Czas już najwyższy porzucić marzenia o nieosiągalnej „posadzie” a pomyśleć o tworzeniu samodzielnych warsztatów pracy.

(a. o.)

Blum i Delbos przyjeżdżają do Warszawy?

PARYŻ, 4. 9. (tel. wł.). Cała prasa francuska podnosi wielkie znaczenie pobytu gen. Rydza Smigłego we Francji, wskazując na dalekie konsekwencje, jakie wizyta ta pociągnie nie tylko we wzajemnym zbliżeniu się Polski i Francji, ale także w układzie sił międzynarodowych.

Prasa lewicowa jest z wizyty szczególnie zadowolona, widzi w niej bowiem pierwszy, bezsporny sukces w polityce zagranicznej obecnego gabinetu. W kolach parlamentarnych panuje przekonanie, że na wizycie u Bluma gen.

Rydz Smigły miał okazję do wyłączenia poglądów polskich na sprawy europejskie. Wyniki tej rozmowy uważają za zadawalające i twierdzą, że zarówno zagadnienia polityczne, jak i gospodarcze znalazły nowe oświeślenie.

To też niemałe znaczenie przydają koła polityczne wizycie min. Bastida. Co więcej, pojawiły się pogłoski, że i wizyta premiera Bluma i ministra spraw zagranicznych Delbosa jest w Warszawie b. możliwa. Pogłoski wymieniają pierwsze dni listopada, jako termin tej wizyty.

B. rektor Runge i jego prace naukowe

Przed rokiem głośno było w kolach naukowych z powodu wystąpienia „Kurjera Poznańskiego”, który zarzucił ówczesnemu rektorowi uniwersytetu poznańskiego posługiwanie się w swej działalności naukowej dorobkiem naukowym prof. Fibicha, swego nauczyciela. „Kurjer” ogłaszał zestawienia z dzieł naukowych, stwierdzając liczne dosłowne powtórzenia w dziełach naukowych p. Rungego za wykładami prof. Fibicha.

Obecnie redakcja tego pisma zamieszcza następujące oświadczenie:

— Rok blisko temu wystąpiliśmy z ciężkimi zarzutami przeciwko prof. Rungego jako autorowi dwóch książek, a zarazem w obronie dorobku naukowego s. p. prof. Fibicha. Prof. Runge zapowiedział publicznie wycofanie nam skargi prywatno-

karnej. Ze swej strony wyrażiliśmy nadzieję, że prof. Runge zapowiedzi tę realizację, co umożliwi nam przedstawienie sądowi materiału dowodowego.

„Prof. Runge jednak — wbrew publicznej zapowiedzi — skierował sprawę do komisji profesorskiej, a ta wydała opinię dla prof. Rungego wyjątkowo bezwzględnie, że przedłożenia materiału dowodowego, choć o jego posiadaniu pisaliśmy umyślnie ponownie tuż przed posiedzeniem komisji i odnośny numer „Kurjera Poznańskiego” wystaliśmy przewodniczącemu komisji.

„Wobec tego wezwaliśmy prof. Rungego jeszcze kilkakrotnie, by nie cofnął się od wykonania swej zapowiedzi i wytoczył nam sprawę prywatno — karną, co umożliwi nam rozszerzenie jeszcze zarzutów.

„Wszelkie nasze w tej mierze apele pozostały bez skutku. W tych warunkach stwierdziliśmy, że uważamy akt sprawy dla pisma naszego zamknięte, pozostawiając sąd o niej c. d. j. publicznej.”

O niepobieranie podatku specjalnego od pracowników samorządowych

Rada Naczelna Zw. Pracowników Samorządowych złożyła w tych dniach w M. S. Wewn. memoriał uzasadniający konieczność niepobierania od pracowników samorządowych podatku specjalnego od uposażeń służbowych. Rada Naczelna motywuje swoje wystąpienie tem, iż podatek specjalny, który miał być pobierany przez skarbnicę państwa, został scedowany na rzecz związków samorządowych. Ponieważ obecnie związki samorządowe, wskutek poprzednich zarządzeń oszczędnościowych, przeważnie zrównoważyły swe budżety, przeto czerpanie dochodów z uposażeń pracowników jest nieuczciwe zwłaszcza, że jak wykazały wyniki ankiety, przeprowadzonej przez pracowników związków zawodowych, zadłużenie śród pracowników samorządowych jest tak wysokie, iż równa się przeciętnie 6-miesięcznemu uposażeniu. Rada naczelna prosi wobec tego M. S. Wewn. o wystąpienie z wnioskiem zniesienia omawianego podatku, względnie wydania zarządzenia, by podatek ten był zwracany pracownikom w postaci zapomóg lub renumeracji, między in. w postaci wynagrodzenia za pracę w godzinach pozabiurowych, która z zasady nie jest ob-

płatana przez związki samorządowe.

H. DORJAN JUŻ KONCERTUJE W CUKIERNI A. BLIKLE N-SWIAT 35

Ludzie padają ze zmęczenia Fatalne warunki pracy na warszawskim węźle kolejowym

Kolejarze skarżą się, że roboty nad przebudową i elektryfikacją węzła warszawskiego spowodowały anormalne warunki pracy kolejarzy w Warszawie i na stacjach podmiejskich. Dyżurni ruchu, zwrotnicze i nastawnicze schodzą ze swoich dyżurów służbowych w stanie całkowitego wyczerpania.

W ostatnich czasach przeniesiono na węzeł warszawski pewną liczbę pracowników z Sosnowca, Częstochowy, Siedlec, jednakże większość z nich, nie otrzymawszy mieszkań w Warszawie, dojeżdża do pracy, co odbija się ujemnie na wypoczynku.

Wszystkim zawiadowcom, dyżurnym ruchu, zwrotniczym i na-

POMOC DROBNYM WARSZTATOM!

„Wieczór Warszawski” zwraca uwagę na konieczność zwiększenia możliwości kredytowych dla małych gospodarstw.

Spółceństwo polskie — to wielka masa małych gospodarstw rolnych, rzemieślniczych, drobnoprzemysłowych i handlowych oraz zawodów wolnych. „Reszta” jest też ważna. Ale ta reszta znajduje środki utrzymania w służbie państwa lub samorządu. A wielki przemysł potrzebuje nie tyle kredytu publicznego, ile należyce przemysłowej polityki kredytowej, celnej, podatkowej, cen i t. p.

Polityka kredytowa państwa winna jako swój cel mieć wzmocnienie produkcji drobnych warsztatów. Dotarcie około 6 milionom warsztatów rolnych, przemysłowych, rzemieślniczych zdrowego kredytu da rezultaty wręcz błogosławione.

ZANIEPOKOJENI...

Kiepskie czasy nastały dla „Czasu”. Jest się czem niepokoić. Z jednej strony pojawiają się próby stanowej organizacji rolnictwa, z drugiej, śruba podatkowa gniecie.

„Czas” zdecydowanie przeciwstawia się projektom, opartym na wzorach państw monopartyjnych, a zmierzających ku temu, aby rolnicy stanowili jednolitą moralną, polityczną i gospodarczą. Jedność ta wyrażałaby się miała w stanowej organizacji rolników, powołanej do życia na drodze ustawodawczej. Z użytkowej służby wobec państwa, wynikałoby miasto prawo rolne, objęte łącznością stanową, do ochrony jego bytu. Ale nie tylko o ochronę bytu, którą przecież i dzisiaj bez organizacji stanowej gwarantuje państwo każdemu rolnikowi. Stan rolników pragnie ukształtować planową funkcję rolnictwa. Opierając się o związki producentów chce gwarantować niejako dobrobyt rolników przez: kontrolę produkcji, przeprowadzenie podziału pracy, przymusowe regulowanie obrotu produktami rolnymi, ustalanie cen i t. d.

Stan rolników w myśl projektu uznać chce własność indywidualną za podstawę siły moralnej społeczeństwa; w rozwijaniu wolności i inicjatywy prywatnej widzieć chce gwarancję pomyślnej działalności gospodarczej. Nie mówi jednakże, jak pogodzi tę wolność i inicjatywę prywatną z proponowaną planową organizacją, która usunąć ma bieżądy w dziedzinie produkcji, usunąć panowanie wielkiego kapitału, spekulację giełdową, skartelizowany przemysł i handel.

Gospodarstwa rolne, włączone w organizację stanową — chronione — być miały przed niszczącym działaniem zmian koniunkturalnych, wahań wartości pieniędzy i nie mają podlegać wywłaszczeniu przez wierzycieli.

Osobne przepisy regulować mają niepodzielność gospodarstw i spadkobranie.

Jednakże — zdaniem „Czasu”: „Stanowa organizacja rolników, wymagająca tak wiele dla siebie uznania”

je wreszcie również potrzebę skupienia przemysłu i handlu, wolnych zawodów i pracy w organizacji stanowej. Pragnie, jak powiada, złączyć rozproszkowane dzisiaj gospodarkę i socjalnie zanurzane społeczeństwo w solidarne planowo pracujące grupy stanowe.”

A to nie jest korzystne:

„Stanowa organizacja rolnictwa, oraz planowe regulowanie produkcji i zbytu, postanowione w drodze ustawodawczej, musiałyby się opierać o nakaz, przymus, który nigdy nawet tam, gdzie za nim stoi terror i kaźń śmierci nie okazał się twórczym elementem. Przymus wprowadza równanie na najgorsze elementy, staje się plagą dla najbiedniejszych. Poza tym państwo musi się podjąć planowego regulowania za pośrednictwem nie kogo innego, jak tylko nowej armii urzędniczej. W rezultacie nastąpić musi wykoślenie funkcji państwa przez skierowanie jego działalności w właściwej drogi na zadania nieodpowiednie. Nastąpić musi zwiększenie kosztów państwa, a więc i podatków. Grozi, jak we wszystkich nieodpowiednich, a rzekomo planowych funkcjach państwa, protekcjonizm gospodarczy, kierowanie się przesłankami natury pozagospodarczej, przywilejami i koncesjami, które nie tylko wolność gospodarczą, ale przede wszystkim tworzącą inicjatywę go sprowadzą wykluczają. W rezultacie wszyscy musieliby oglądać się na państwo, nie tylko, jako jedynego dysponenta we wszystkich sprawach, ale i jedynego żywiciela. A wtedy zdaniem naszym, kończy się postęp, zatracą istotny cel i sens planowania dla rozwoju potęgi państwa i dobrobytu społeczeństwa.”

W całym tym dowodzeniu słuszne są raczej wnioski, niż przesłanki.

Uporamy się po swojemu z tą „organizacją stanową” — „Czas” na innym miejscu bierze w gorącą obronę większą własność rolną, na marginesie sprawy zastrzeżenia egzekucji zaległości podatkowych. Nawijając do okólnika Min. Skarbu pisze „Czas”:

„Ministerstwo Skarbu potępia nie konkretne wypadki, lecz całą większą własność i swym ostrzem zwraca się przeciwko całej grupie, wśród której nie równie liczne są również i przykłady niezwykłej sumienności i akuracności podatkowej właśnie dla tego wydac się musi co do intencji w małym tylko stopniu podyktowane względami na wypłacalność.

Uogólnianie tego rodzaju, jak „demoralizacja wpływa na drobne rolnictwo systematycznie i bezkarnie nie płacenie podatków przez większą własność ziemską, świadczy chyba tylko, że piszący te słowa referent dał się ponieść zapalowi propagandy przeciwko większej własności i nie zdawał sobie sprawy, że pisze okólnik urzędowy. A powinien nie tylko mieć na uwadze, ale również pamiętać, że większa własność płaci w porównaniu z mniejszą podatki gruntowe z progresją, że nie korzysta z tak daleko idących ulg podatkowych, oraz, że płaci podatek dochodowy i szereg innych podatków i opłat od których mniejsza własność jest zwolniona.”

Żyd na czele baletu Opery Warszawskiej?

Warsz. Dziennik Narodowy intereluje w sprawie nowego kierownika baletu Opery warszawskiej:

„Informujemy nas, że dyrektor Opery Warszawskiej, p. Jerzy Mazurkiewicz, angażował na kierownika baletu p. Saszę Leontiew, którego nazwisko wiaściwie brzmi: Ajzyk Rozenblum. Jest to Żyd rosyjski, ostatnio przebywający w Wiedniu.

Ów p. Rozenblum (Sasza Leontiew) występował już gościnnie w Warszawie i spotkał się z niezbyt przychylną krytyką (naprz. p. Ostrowski Raunoff w Kur. Warsz. wypowiedział się o nim bardzo ujemnie). Obecnie miałby prowadzić balet polski, decydując o składzie personelu i nadając charakter widowiskom baletowym... Jaki? rosyjski, żydowski — bo przecież nie polski! Mimowoli nasuwają się nam wspomnienia z lat dawniejszych, kiedy to balet warszawski miał świetną markę, kiedy znaczna ilość naszych tancerek należała do słynnego „ba-

letu rosyjskiego” i zdobywała uznanie na scenach Europy, niestety, pod firmą nam obcą. Wtedy jednak, do teatru warszawskiego, mimo, iż rządziły nim władze rosyjskie, nie miało on odważy angażować baletmistrza narodowości rosyjskiej, a co dopiero żydowskiej, lub żydowsko - rosyjskiej!!

A dziś, gdy kwestje narodowościowe tak ważną grają rolę, gdy w wielu krajach artystom obcym nie wolno zarabować, gdy w Polsce tak wiele bezrobotnych, mielibyśmy spróbować do teatru stołecznego żyda baletnika, w dodatku bynajmniej nie reprezentującego walorów artystycznych większej miary?

Raz już pobyt w Warszawie żydowskiego baletnika ze sceny paraskiej, p. Lifara, wywołał perturbację niepożądaną, czy trzeba narażać się na nowe przykrości? Zapytujemy p. dyr. Mazurkiewicza, czy istotnie na czele baletu z jego woli stać będzie p. Sasza Leontiew, inaczej A. Rozenblum?

Na marginesie

W nowej szacie...

Jedno z pism warszawskich otrzymało od czytelnika następujący list, który podajemy w całości:

Szanowny Kurierze! Aby się przekonać, czy od 1 września nie jestem już wariatem i idę do worku (razem) ograniczenia Jotki na skutek (oddzielnie) uchwały Akademii Umiejętności, kupiłem sobie niedrogo (razem), choć nie darmo (oddzielnie) Przepisy w nowym wydaniu i widzę, że ortografia to żadna filozofia.

Otwiera się tę książkę na rozciern lub na rościerz (jak kto woli) i wprost (razem) pisze się wyraz „w przed” (oddzielnie) albo wprzód (razem).

Przy tak uproszczonej pisowni nawet furjat jest jak furiant, bo otwiera sobie głowiznę jak kabzię — bez zażywania kabzulek!

Czy na Malakcie czy w Mekce przy moce pamięta się motcie, Brutcie i Necie (od motto, Brutto i Netto).

Wówczas (razem) i w czas (oddzielnie) każdy człowiek nieokrzesany (razem), jak nie okrzesany (oddzielnie) kolek, może po sobie zostawić Niedokończony (razem) Poemat z nie dopisanym (oddzielnie) końcem i być niespożyty (razem) twórcą, po którym pozostaną nie spożyte (oddzielnie) owoce jego pracy.

Mam nadzieję, że ten feljeton zachęci Kurier do dalszego studiowania nowej pisowni bo w niej, jak w libretcie, znajdują Panowie wiele tego, co może być nazwane wesołym (koniecznym przez y).

Z wysokim poważaniem
Dezyderusz (przez i) Dionizjusz (przez j).

Stokroćka,

(Patriota nowej pisowni).

Złosiłwy żart — czy, jak podano w tytule nad tym mocno uszczepiliwym listkiem „mania wariata...”

Nowa „wolność wyznania” w Rosji sowieckiej

Ostatnio aresztowano w Sowieciech z polecenia ludowego komisarjatu spraw wewnętrznych około 40 cudzoziemców, w tym przeszło połowę kobiet, pod zarzutem namawiania obywateli sowieckich do nawiedzania przeznaczonych dla kolonii cudzoziemskich kościołów katolickich. Aresztowanym oświadczone, że dalszy ich pobyt w granicach republiki sowieckiej jest nie wskazany, muszą zatem opuścić granice

państwa w ciągu czterech tygodni.

Na protesty aresztowanym cudzoziemcom oświadczone, że utrzymywanie bliższych stosunków między obywatelami i obywatelkami sowieckimi nie jest pożądanym, w każdym zaś razie obywateli sowieccy nie mogą uczęszczać do świątyni, przeznaczonych dla cudzoziemców.

Podatek na rolników za wynajmowanie pokoiw letnikom

Władze samorządowe prowadzą od pewnego czasu propagandę wśród rolników, aby w odpowiednich okolicach zakładali letniska i wynajmowali mieszkania kuracjom. W minionym sezonie letnim u właścicieli gospodarstw rolnych w różnych stronach kraju przebywało wielu letników.

Obecnie staje się aktualna kwestja opodatkowania tego sezonowego wynajmu pokoiw przez właścicieli gospodarstw rolnych w miejscowościach klimatycznych. Na terenie samorządu gospodarczego rozpatrywano tę sprawę i wysunięto następujące przesłanki: Obowiązkowi podatkowemu podlega wynajem co najmniej 3 pokoiw, jeżeli pokoje te wybudowane i urządzone zostały przez

właściciela gospodarstwa rolnego specjalnie w tym celu, aby je wynajmować w czasie sezonu, oraz jeżeli pokoje te zaopatrzone są w meble, które czynią je zdolnymi do czasowego zamieszkiwania.

Za urządzenie takie uważać należy umeblowanie składające się co najmniej z łóżka, szafy, stołu, krzesła i umeblowania.

Nie podlega natomiast opodatkowaniu odnajem mniej niż 3 pokoiw umeblowanych oraz odnajem pokoiw stanowiących część własnego i przez właściciela gospodarstwa rolnego normalnie zajmowanego mieszkania.

Powyższe wnioski mają być przedłożone władzom skarbowym.